Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
2 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 6
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia.
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 29 stycznia 1928 roku. **Nr. 5.**

TREŚĆ:

MOWA

wygłoszona przez ks. Biskupa J. Burschego d. 22.I. r. b. w warszawskim kościele garnizonowym ewang.-augsb. na uroczystości poświęcenia tablic z nazwiskami poległych żołnierzy-ewangelików.

Przyp. Salom. 24,10: „Jeśli będziesz gnuśnym, tedy w dzień ucisku słaba będzie siła twoja".

Były to czasy ucisku, ucisku wielkiego Ojczyzny naszej, kiedy życie swe za nią oddawali ci, których pamięć głoszą tablice w tym drogim nam kościele naszym garnizonowym umieszczone, dla poświęcenia których dziś tu przybyłem.

Czasy ucisku — są to chwile rozstrzygające w życiu tak poszczególnego człowieka, jak i narodów. Wyjawia się wówczas, co słabe, zbutwiałe i zgniłe, ale zarazem, co pełne jest sił żywotnych, rokujących jaśniejszą przyszłość. Toczy się wtedy walka pomiędzy mocami życia i śmierci, światłością a ciemnością, okazuje się, co wart jest człowiek i naród: czy zamiera w gnuśności, czy też mieszka w nim moc Boża.

Uciskiem wielkim były dla nas czasy wojny wszechświatowej, kiedy opary krwi ludzkiej zasłaniały nam prawie cały horyzont, a zwłaszcza na naszej ziemi, gdzie panoszyła się pięść zaborcy. Wtedy żołnierz polski obficie broczył krwią, a tem straszliwsze było jego położenie, gdyż brat musiał nastawać na brata. Padły jednak nareszcie w gruzy trony ciemięzców, a Polska, odrodzona została powołana przez łaskę Bożą do nowego życia. I stanął żołnierz nasz do świętego dzieła obrony Ojczyzny i utrwalenia wolności naszej drogiej ziemi. W olbrzymim wysiłku, w strasznych zmaganiach się z wrogiem, który stalowym pierścieniem bagnetów dokoła kraj cały opasał, niósł on życie swe w ofierze, aby odeprzeć nawałę bolszewicką. Szli na śmierć nie według rozkazu tylko, lecz i z nakazu własnego sumienia, różniąc się często wyznaniem, a nawet narodowością; ale szli wszyscy, jako wierni synowie jednej Ojczyzny. Tych naszych poległych braci wspominamy dziś wprawdzie ze smutkiem i żalem wielkim, ale zarazem dziękujemy za nich Bogu, za to, że uznał ich za dostojnych służyć Jego sprawie, dziękujemy za wszystko, co dla nich przez cały ciąg krótszego lub dłuższego ich życia uczynił, a zwłaszcza za duchowe błogosławieństwo, które z krynicy łaski Jego czerpali; dziękujemy Bogu za ich życie i za ich śmierć na polu chwały, i mamy nadzieję, że Pan raczył ich przyjąć do wiecznego odpocznienia.

Nie minęły jednak czasy ucisku z chwilą ukończenia wojny i nastania pokojowych stosunków, przeciwnie, trwają one po dzień dzisiejszy we wszystkich krajach, a zwłaszcza u nas. Świat cały, wytrącony ze swojej kolei, nie doszedł jeszcze do równowagi, a Polska, wskrzeszona i powstała do nowego życia, powoli tylko, krok za krokiem, buduje się i wzmacnia. A ta wielka odbudowa Ojczyzny odbywa się nietylko pod osłona żołnierza, który pierś swoją nadstawia, aby zapewnić krajowi zewnątrz bezpieczeństwo, a wewnątrz ład i porządek; do pracy tej powołani jesteśmy wszyscy. Tu się okaże, czy mieszka w nas siła i moc Boża, czy też słabi, a może i gnuśni jesteśmy. Zatrważająco bowiem liczny jest poczet tych, którzy wprawdzie walczą, ale wypowiadają walkę temu wszystkiemu, co jest dobre, chrześcijańskie i Boże w narodzie. Wielka jest też liczba obojętnych, którzy dbają tylko o swoje prywatne cele, o dobrobyt dla siebie i najbliższych, wielka wreszcie liczba jest i takich, którzy, znużeni hałasem dnia, cofają się w swe zacisza domowe, nie chcąc brać udziału w wielkich sprawach ogólnych narodu. Tem większego przeto potrzeba wysiłku ze strony tych, którzy poczuwają się do swoich obowiązków względem Ojczyzny i gotowi jej służyć darami, jakich im Bóg udzielił. Powtarzam: do tej pracy wszyscy jesteśmy powołani, wszyscy, bez różnicy wyznania, wszyscy, którym dobro kraju leży na sercu. Polska potrzebuje wszystkich swych synów — i tych, co, przywiązani do dawnych tradycyj, trzymają się form

wiekami uświęconych, i w tem widzą zbawienie Ojczyzny; i tych, co śmiało chcą pchnąć życie narodu na nowe tory, a otrząsając z siebie pył wieków, na nowych podwalinach pragną budować przyszłość; i tych, co korząc się przed autorytetem, służą w najlepszej wierze krajowi, i tych, co są przeświadczeni, że wolność przekonań, uświęconych przez prawdę Bożą, powinna być wyłącznym bodźcem wszelkiego działania. O jedno jeno chodzi: abyśmy wszyscy pamiętali, iż nad nami jest jeden Bóg, Ojciec nasz w Niebiesiech, że łączy nas jedna wiara w zbawienie, dokonane przez Chrystusa dla całego świata, że z woli Bożej jesteśmy dziećmi jednej Ojczyzny, której służyć — jest naszym obowiązkiem. To jest prawdziwa jedność dzieci Bożych — o nią prosimy Boga dla Polski, bo ta wiara jedynie wyrywa z gnuśności, daje człowiekowi moc i siłę.

Wierzymy w przyszłość Polski i dlatego słowami jednego z największych poetów doby obecnej (Kasprowicza) wyznajemy:

Może ze strasznej zawiei,
Co świat ten naokół niszczy,
Nie same li gruzy wyrosną,
Nie same li kupy zgliszczy.

Może w zapasach olbrzyma
Złe się nareszcie przełamie,
I Bóg już na jego miejscu
W ludzkim zamieszka chramie.

Jeszcze o Kościele Anglikańskim

W poprzednim numerze „Głosu" poinformowaliśmy czytelnika o przebiegu akcji reformy podstawowej księgi kościoła anglikańskiego, noszącej miano Common Prayer Book. Projektowane a odrzucone przez parlament zmiany dokonane zostały pod wpływem grupy, ujawniającej wyraźne sympatje do rzymskiego katolicyzmu i dążące jawnie do zbliżenia z nim. Jednym z najpoważniejszych przedstawicieli tego ruchu był 80-letni lord Viscount Halifax, który w porozumieniu z arcybiskupem z Canterbury przez szereg lat prowadził pertraktacje z kardynałem Mercier. W listopadzie roku ubiegł. lord Halifax będąc w Watykanie uzyskał osobiste błogosławieństwo papieża, który mu jednak odmówił audjencji.

Audjencji odmówiono. Kurja rzymska jest nieprzejednana: kościół, który głosi o sobie, że poza nim niema zbawienia, nie może wchodzić w żadne układy z innowiercami, którzy są w jego pojęciu heretykami albo odszczepieńcami. Ktoby o tem nie był jeszcze dostatecznie przekonany, pozbędzie się chyba wątpliwości, skoro zapozna się z ostatnią encykliką papieża, ogłoszoną w dn. 6 stycznia, noszącą miano: „Mortalium animos". Papież ubolewa nad wysiłkami, zmierzającemi do połączenia religji prawdziwej, katolickiej, z innemi wyznaniami, oraz nad twierdzeniami, że wszystkie wyznania są dobre. Encyklika zwraca uwagę biskupów na te próby wprowadzania w błąd i nakazuje ostrzegać narody, że nie jest możliwem tworzyć społeczeństwa chrześcijańskiego pośród wiernych, którzyby z całą swobodą, każdy na swój sposób, mogli ujmować rzeczy wiary. Następnie encyklika zwalcza tezy innych wyznań na rzecz połączenia kościołów. Jedność — głosi encyklika — może być osiągnięta jedynie przez powrót dyssydentów na łono kościoła rzymskiego.

Ostrzeżenie przed ruchem, który zaczyna ogarniać cały świat chrześcijański można rozumieć jako mimowolne przyznanie się do tego, że zjazdy w Sztokholmie i Lozannie są przez sfery kierownicze kościoła rzymskiego oceniane jako doniosłe w swych skutkach. Pan B. K., współpracownik „Kurjera Warszawskiego", przyznaje również — zapewne mimowoli — co następuje: „Można powiedzieć nawet, że Rzym okazuje coraz większy niepokój wobec starań i zabiegów anglikańskich". Właściwie, pod względem treści encyklika przynosi niewiele nowego. Apel do „odszczepieńców" jest nie nowy, a powtórzenie go w uroczystej enuncjacji głowy kościoła rzymskiego sprawia dziwne wrażenie.

O encyklice pisano dużo na łamach „Kurjera Warszawskiego", który staje się dziennikiem coraz bardziej wyznaniowym. Podana w jednym z artykułów pana B. K. cytata z encykliki poucza czytelnika, że „Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwalała, aby brali udział w zjazdach niekatolickich", chociaż — kilka wierszy wyżej tenże pan K. wspomina, że za zgodą poprzedniego papieża (jednak!) w pałacu arcybiskupim w Malines teologowie katoliccy szukali wespół z teologami anglikańskimi sposobów zbliżenia dwu „kościołów" (katolickiego i anglikańskiego). Błędem potępionym jest też np. — według pana B. K. — udział francuskich demokratów chrześcijańskich, którzy „godzili się na udział publiczny w różnych propagandach pacyfistycznych międzynarodowych na równi z wrogami Kościoła".

W końcowym zwrocie encykliki czytamy, że jeśli „synowie", którzy odłączyli się od kościoła katolickiego, „w kornej modlitwie błagać będą o światło nieba, to z pewnością poznają jedyny, prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa i wstąpią do niego, łącząc się z nami w doskonałej miłości".

Myśl, że obradowanie nad pacyfizmem z kimkolwiek może być poczytywane za sprzeczne z ideałami Chrystusowemi, nie mieści się w protestanckiej głowie. I nasuwa się nam pytanie: czy w razie wybuchu wojny, gdy dojdzie już do wyczerpania stron wojujących, a zniszczenie spowodowane przez rozlew krwi, dosięgnie szczytu, czy wtedy obrady nad rzeczą mniejszą od pacyfizmu, bo tylko nad zawarciem pokoju, będą również godne potępienia, o ile je wiodą katolicy „z wrogami religji"? Sumienie protestanckie nie może się zdobyć na odpowiedź, że byłoby to grzechem. O ile chodzi o djalektykę, to odpowiedź t. zw. „prawdziwego chrześcijanina" czyli katolika powinnaby jednak brzmieć twierdząco. Ale w rzeczywistości, — jak nas uczy historja — nawet katolicki odłam chrześcijaństwa nie dawał takiej odpowiedzi w praktyce życia, które tocząc się swoją koleją, nie dopuszcza wojny bez końca... Kurja rzymska nie uznaje po dziś dzień ani pokoju Augsburskiego, ani Westfalskiego, których mocą rozłam w chrześcijaństwie uznany został za stan prawny. Dziś niema to już jednak zasadniczego wpływu na faktyczny stan rzeczy, a wynikłe stąd lokalne prześladowania ewangelików odeszły już do przeszłości i nie powtórzą się w dziejach znowu. Tak samo życie przeszło do porządku dziennego nad innym dokumentem, jakim jest datowana w r. 1627 bulla papieża Urbana VIII, wyklinająca w pierwszym punkcie „wszelakich Hussytów, Wiklifitów, Luteranów, Zwinglianów, Kalwinistów, Hugenotów, Anabaptystów, Trynitarzy i odszczepieńców od wiary", a w punkcie trzecim — wydająca takiż sąd na „piratów, korsarzy i zbójów morskich", żeglujących po morzu papieskiem, „szczególnie od Monte Argentario (na półwyspie Cosa) do Terracino"... Morze przestało w granicach wskazanych należeć do papieża, a korsarze oddawna już na niem zniknęli, „odszczepieńcy od wiary" zaś nie troszczą się już o to, że są wyklęci, potępieni i postawieni na jednej płaszczyźnie ze zbójami morskimi.

Jedność chrześcijaństwa

Fryderyk Heiler, profesor teologji ewangelickiej, doniedawna gorliwy katolik, napisał książkę o katolicyzmie, w której omawiając cechy znamienne prymitywnej religji ludowej, stwierdza, że jedną z nich jest naiwne, pewne siebie poczucie swej absolutności. Skoro religja prymitywna znajdzie gościnę w murach świątyni, będącej własnością religji wyższej, wnet identyfikuje siebie z tamtą wyższą religją, czyniąc to z zupełną beztroskliwością. Nie jest ona zdolna, aby dojrzeć olbrzymią różnicę, jaka zachodzi między nią a tamtą. Swój sposób obcowania z Bo-

giem uznaje ona jako normalny, ktoby zaś ośmielił się poddać go krytyce, jest dla niej niewierzącym albo zbłąkanym w wierze. To, co boskie i wieczne, jest w jej zrozumieniu związane nierozerwalnie z formami zmysłowemi, w jakich ujmuje je prymityw. Pobożności, posługującej się innemi, subtelniejszemi symbolami, albo odkładającej nabok wszelkie zewnętrzne formy kultu, religja prymitywna zgoła nie rozumie. Otóż, taka religja prymitywna stanowi według Heilera jedno z nawarstwień, które złożyły się na zjawisko, jakiem jest rzymski katolicyzm.

Religja żydowska za czasów Jezusa Chrystusa miała również cechy takiego prymitywu, i była źródłem niesłychanie wybujałej pewności siebie Izraela. Prawowierny Żyd był pewny, że on jest „dziecięciem" bożem, wobec którego człowiek innej narodowości i religji jest stworzeniem nieczystem, wprost „psem". Żydowski fanatyzm religijny, skojarzony z szowinizmem narodowościowym, spotkał się z potępieniem przez Chrystusa Pana. Kto wejdzie do Królestwa Bożego? Odpowiedź Jezusa brzmi: „Wiele ich od wschodu i od zachodu słońca przyjdzie, a usiądą za stołem z Abrahamem i z Izaakiem i z Jakóbem w królestwie niebieskiem. Ale synowie królestwa będą wyrzuceni..." (Mat. 8, 11.12). Oto przepowiednia, niemniej straszliwa dla uszu żydowskich, jak zapowiedź zburzenia świątyni i wygaśnięcia zakonu. Odpowiedź Jezusa uchyla wspaniałe proroctwa Starego Testamentu i uderza niby siekierą w korzenie religji żydowskiej. Bez obrzezania, bez nawrócenia się, nawet bez wiadomości o Ewangelji, bez chrztu, bez wiary w Chrystusa, w chwili, gdy wybije godzina ostatnia, zwiastująca koniec świata, zgromadzą się tłumy pogan w Królestwie. W sercach ich mieszka wiara i miłość, i tego dosyć, aby dostąpili udziału w chwale Królestwa Bożego. Synom ludu Bożego atoli nie pomoże przymierze, nie ocalą ich obietnice, nie zbawi ich wierność wobec wskazań Tory, ani wykupią dobre uczynki. Słowo Jezusa zaprzecza absolutności żydowstwa, przeciwstawia się myśli o uprzywilejowanem stanowisku religijnem ludu izraelskiego, obala dogmatyzm religijny, obala szranki graniczne między Żydami i poganami. Kilka słów Ewangelji zawiera doskonałe świadectwo tego, jak wielkodusznie ujmował Jezus pojęcie wolności, ale jest też niewiele wersetów w Ewangelji, które znamionowałaby w tej mierze siła rewolucyjna. Słowo, przytoczone powyżej, jest jakby bomba wybuchowa, której siła żywiołowa musi rozerwać ortodoksję żydowską, ale w równej mierze jest ona niebezpieczna dla pojęcia kościoła chrześcijańskiego, na którem wycisnął swe piętno duch małostkowości. Poganie dziedziczą królestwo Niebieskie, wyznawcy „prawdziwej" religji natomiast są odrzuceni, potępieni.

Religijna pewność siebie prawowiernych Żydów zasługuje na wzgardę w oczach Jezusa, tym zaś, którzy żyją bez zakonu oraz poganom, Zbawiciel przyrzeka, że wnijdą do Królestwa Niebios. Dla znienawidzonych kacerzy samarytańskich, których każdy „porządny" człowiek unikał, znalazły się w sercu Jezusa słowa uznania i pochwały. Podnosi on wdzięczność trędowatych samarytańskich nędzarzy, od których różnią się wielce niewdzięczni Żydzi (Łuk. 17, 17 i t. d.). W jednej z najcudniejszych przypowieści swoich stawia Jezus miłosiernego Samarytanina jako godny po wsze czasy przykład do naśladowania czynnej miłości bratniej, podczas gdy kapłan żydowski oraz Lewita są według Jezusa typem braku miłosierdzia i braku miłości. Uwypuklenie kontrastów, zachodzących między temi typami, jest lekko przysłoniętem ironizowaniem z prawowierności żydowskiej: serce osób, reprezentujących urzędową prawowierność, jest zimne i twarde, ofiarna miłość kacerza natomiast nie zna granic. W przypowieści o miłosiernym Samarytaninie Jezus napiętnował na wieki małostkową prawowierność, której niedostaje miłości.

Stanowisko Jezusa wobec systematu religijności żydowskiej — powiada Heiler — pozwala nam zrozumieć, jakby się Jezus ustosunkował do katolicyzmu.

Jaskrawie krzykliwa w swych wystąpieniach „Katolicka Agencja Prasowa" ogłosiła z powodu encykliki komunikat p. t.: „Pradziwe znaczenie nowej encykliki papieskiej". W komunikacie tym „różne odszczepieństwa" i „fałsz" „heretyków" są przeciwstawione w sposób beztroskliwy „jedynie prawdziwemu Kościołowi", a między innemi czytamy tam zdanie następujące: „Kościół katolicki wyparłby się swego posłannictwa, gdyby w jakikolwiek sposób aprobował tolerancję religijną, czyli jednakie prawa przyznał fałszowi i prawdzie". A wspomniany już przez nas pan B. K. z Kurjera Warszawskiego przypomina, że „dokument pontyfikalny odrzuca to dosyć rozpowszechnione przekonanie, iż wszystkie wyznania chrześcijańskie są równe i wszystkie powinny być traktowane według jednakowej miary".

Heiler kreśli z zapałem ideał, przyświecający katoli-

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjfjaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

XIV.

U Bödker'ów zbierano się w małem kółku rodzinnem; ona chodziła tam jednak ze względu na ich rozkoszne dzieci. Najmłodsza z nich przy pierwszem z nią spotkaniu, zarzuciła swe rączki jej na szyję i zawołała:

— Ach... ty, panienko z Danji!

Dorośli podjęli skwapliwie tę nazwę, i odtąd ją wyłącznie tak nazywano.

Lubiła je mieć wokoło siebie i tulić ich jasne złotawe główki.

Pastor i jego siostra także tam byli. Przyszli późno i musieli wkrótce po kolacji opuścić towarzystwo, by być znowu na jednem z tych wiecznych zebrań. On wyglądał zmęczony i nic prawie nie mówił. I wogóle, ja że ci norwescy mężczyźni potrafią milczeć!—Siostrze wydawało się to zupełnie naturalne, że tu go nikt nie zmuszał do rozmowy. Ale panienka z Danji chciała go do rozmowy zmusić. Czuła bowiem, że on nic sobie z tego nie robił, a to podniecało ją właśnie.

Przy stole rozmawiała wesoło i żywo z innymi — potem jednak, przy czarnej kawie podeszła do niego, gdy stał sam.

— Dzisiaj słyszałam kazanie księdza pastora.

— Tak, widziałem panią.

— Ksiądz pastor był bardzo surowy. — Mogła to skargę swą musi pani zanieść przed wyższy trybunał.

— Czy to, co mówiłem, nie zgadza się z Biblją? Jeśli tak, to niech pani me słowa przekreśli, a zresztą skargę swą musi pani zanieść przed wyższy trybunał.

— Ale jaki był przepełniony kościół! Uważała, że lepiej będzie, gdy rozmowę skieruje na inny temat.

— Tak.

Nie był dzisiaj zbyt rozmowny, ale ona tak łatwo nie rezygnowała.

— Czy wie ksiądz pastor, dziś dopiero zrozumiałam, jak się przemienia twarz. Dzieje się to wówczas, gdy wybucha pielęgnowane w głębi serca uczucie, w którem koncentuje się cała osobowość.

Nie otrzymała na to odpowiedzi. Wyglądał tak, jakby się nudził.

— Chciałabym pójść z księdzem pastorem na to zebranie, — rozpoczęła znowu.

— Po co?

— Ponieważ tu mnie jakoś nic nie interesuje.

— Tak, to rzeczywiście jest dobry powód.

Zauważyła, że on chce odejść — i wówczas spojrzała mu prosto w oczy.

cyzmowi, do którego zachował rzeczowy, głęboki sentyment.

Potężna teza katolicyzmu domaga się z koniecznością antytezy ze strony chrześcijaństwa ewangelickiego, — powiada tenże Heiler. A wynikiem tego jest walka. Lecz walka ta powinna być szlachetna, rycerska, przy użyciu broni jawnej, gdyż ma to być walka chrześcijańska, religijna, będąca w gruncie rzeczy współzawodnictwem w miłości do Chrystusa, pracą na chwałę Bożą, budowaniem Królestwa Bożego. Tego rodzaju walka podnieca obydwa wyznania do wytężenia wszystkich sił, aby dać godny wyraz wysokim ideałom, jakie im przyświecają. Praca dla wymarzonego ideału własnego, pragnienie zachowania go w czystości nieskalanej, chęć ustrzeżenia go przed spaczeniem więcej się przyczyni do zbliżenia wyznań chrześcijańskich, niż wszelkie próby unijne i pojednawcze, albo usiłowania syntezy wewnętrznej. „Aby wszyscy stali się jedno!", — tak, te słowa pozostaną treścią wielu modlitw chrześcijańskich, a modlitwy one będą wysłuchane. Wysłuchanie to nastąpi nie w formie widzialnego dla oka pojednania kościołów, nie przez powrót „dysydentów" czy „odszczepieńców" na łono kościoła rzymskiego, lecz raczej w cichej społeczności z Bogiem rozmodlonych serc człowieczych. A takie ciche godziny modlitwy stanowią preludjum do uniwersalnej harmonji kościołów, która się urzeczywistni w przyszłości, w Królestwie Niebieskiem. Tam dopiero wypełni się słowo:

„Jedna trzoda i jeden pasterz" (Ew. św. Jana 10, 16).

R.

Korespondencja z Sosnowca

SPRAWOZDANIE ZWIĄZKU MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ.

Ruchy młodzieży są cechą charakterystyczną ostatnich lat pracy odrodzeńczej. Każdy dzień niemal przynosi nam wiadomości o nowych jej poczynaniach na całym świecie. Powstają zrzeszenia, organizacje, kółka, które wniknąwszy w ducha czasu — mają na celu wyciągnięcie praktycznych zasad moralnych i wprowadzenie ich w życie społeczne. Równocześnie w kołach młodzieży i organizacjach, nie stawiających sobie za bezpośredni cel moralnej pracy, rośnie zrozumienie znaczenia zasad etycznych i podnoszą się coraz częstsze głosy, że dzisiaj każda praca musi być oparta na podłożu religijnym.

W ruchu tym nie pozostała w tyle i tutejsza młodzież ewangelicka.

Dnia 10 października 1927 r. został założony pod przewodnictwem naszego Czcigodnego Ks. P. Tytza, Związek Młodzieży Ewangelickiej.

Przy zawiązywaniu Związku był obecny również Czcigdony Ks. Senior Kulisz z Cieszyna. Na prezesa jednogłośnie obrany został miejscowy duszpasterz, ks. Tytz.

W danej chwili Związek liczy 103 członków rzeczywistych i 6 wspierających. Liczba ta przedstawia około 12 proc. ogółu parafjan. Wpisowe wynosi zł. 1 oraz 50 gr. jako składka miesięczna członka rzeczywistego, zaś członka wspierającego zł. 5 — miesięcznie względnie jednorazowa wpłata w wysokości zł. 100.

Związek wyłonił narazie sekcje: robót ręcznych, dobroczynną, śpiewaczą i kulturalno-oświatową.

Pomimo krótkiego czasu wykazują poszczególne sekcje wiele rokującą żywotność. Otóż dnia 18 grudnia 1927 r. odbył się staraniem sekcji robót ręcznych bazar, który dał czystego zysku zł. 596.06. Zaś sekcji dobroczynności zawdzięczają rzesze naszych dzieci urządzenie tegorocznej gwiazdki, oraz nieliczni biedacy obdarowanie wielu pożytecznemi rzeczami. Kółko dramatyczne przy sekcji kult.-oświat. odegrało w dniu 15 stycznia r. b. komedyjkę pod tytułem „Posażna jedynaczka", z czego otrzymaliśmy czystego dochodu, po potrąceniu kosztów własnych, zł. 77.

Od czasu założenia Towarzystwa zorganizowany został cały szereg odczytów, na tematy z historji reformacji: 2 odczyty prezesa „O ruchach przedreformacyjnych i ich wpływie na Polskę" oraz „O początkach reformacji w Polsce za Zygmunta Starego", odczyt ks. profesora Buzka pod tytułem „Ugoda Sandomierska i Wileńska" oraz dnia 6 stycznia raczył ks. profesor teologji Szeruda wygłosić prelekcję „O Religji i Kształceniu charakteru". Przewidziany jest jeszcze dalszy cykl odczytów, które ściągają nie tylko członków, lecz i po za Stowarzyszeniem stojących parafjan.

Dnia 1 lutego b. r. projektowane jest otwarcie kursów buchalteryjnych oraz nauki języka niemieckiego. Zamierzone też jest zorganizowanie biblijnych godzin

---

— Dlaczego ksiądz pastor nie stara się mnie naw..., oddziaływać na mnie? Czy może nie jestem tego godna?

Wytrzymał jej wzrok z niewzruszonym, poważnym spokojem, nie zmieniając surowości spojrzenia.

— Szukam tylko niegodnych — rzekł. A nie wiem, czy pani... Nie myślałem o pani, ale robi pani raczej wrażenie, jakgdyby nie miała w gruncie rzeczy jakichkolwiek duchowych doświadczeń.

Roześmiała się. — Co za pochlebstwo. Czegóż mi więc brakuje według zdania księdza pastora?

— Pożądania pociechy i pomocy. Opływa pani we wszystkiem i niczego pani nie brak.

— Skąd ksiądz o tem wie?

— Słyszę i widzę to. Pani na wszystko znajdzie odpowiedź i ze wszystkiego się wywinie. Tam, gdzie trafia pani na powagę życia, zmienia pani temat rozmowy. Nie da się pani zbić tropu. Gdy w człowieku zwycięży potrzeba zewnętrznej pomocy, wołając o ratunek, jak tonący,—wówczas następuje godzina podać mu silną dłoń; ale nie temu, kto się czuje pewny i nie tęskni do niczyjej pomocy, a do wyciągniętej dłoni dąży, tańcząc!

Przestała śmiać się, gdyż czuła, że śmiech jej może łatwo zamienić się w płacz.

Odwróciła się w milczeniu. — I czuła wtedy, że chętnieby ją zatrzymał, że żałował swych słów. Nie, ale tak łatwo znowu jemu to nie ujdzie.

Obwarowała się za fotelem ciotki i pozostała tam do jego wyjścia. Gdy się żegnał podała mu tylko końce palców poprzez poręcz fotela, nie patrząc wcale w jego stronę.

Nie pomogło nic, nawet jego przeciągły uścisk jej palców nie zdołał jej wzruszyć.

U drzwi jadalnego pokoju zatrzymał się nagle i zwrócił się do niej:

— Nieprawdaż, pani się pytała przedtem o mego chorego? Zdarzyło się coś, cobym pani chętnie opowiedzia.

Jakby zalękniona, powstała. — Czy pan mówi do mnie? — spytała. Poczem wolno poszła za nim do jadalni.

Tu wyciągnął do niej obie ręce.

— Czy panią czemś obraziłem? Proszę mi wybaczyć!

Stała nieporuszona przed nim i nic nie odpowiadała, przynajmniej na razie.

— Nie ja szukałem z panią rozmowy—ciągnął dalej— Miałem zamiar uniknąć jej. Mojem zdaniem między nami jest tak wielka różnica! To nie jest coprawda usprawiedliwieniem, wiem o tem. Proszę mi przebaczyć.

Spojrzała na niego — Ksiądz pastor mię krzywdzi, — rzekła. Dlatego, że jestem żywa, i mój wygląd może świadczy przeciwko mnie, odmawia mi ksiądz wszelkiej powagi. To jest sąd powierzchowny.

— Nie, pani się myli. Zdolność i piękność nie są przeszkodą dla chrześcjaństwa, i co się mnie tyczy, za takowe je nigdy nie uważam. Zdawało mi się, że pani

w celu pogłębienia życia religijnego i uświadomienia wyznaniowego naszej młodzieży.

Zebrania Związku odbywają się tymczasowo, z braku własnego, w lokalu fabryki firmy H. Dietel, a to dzięki uprzejmości jej właścicieli, którzy oddali do naszej dyspozycji oddzielny budynek, nie bacząc na to, że znajduje się on w obrębie zabudowań fabrycznych.

Budowa własnego domu projektowana jest w roku bieżącym. W kierunku tym poczynione są już odpowiednie starania, jako to: zakupu placu i surowców. Sądzimy, iż przy pomocy Bożej i ofiarności tutejszych parafjan — zrealizowanie projektu budowy da się urzeczywistnić.

Przewodniczący Sekcji Kulturalno-Oświatowej.
G. DRAEGER.

Odsłonięcie tablic pamiątkowych w ewangel. kościele garnizonowym

Uroczystość odsłonięcia tablic z nazwiskami poległych bohaterów z lat 1914 — 1920 wyznania ewangelicko-augsburskiego, która odbyła się dnia 22 I. w niedzielę o godz. 10 rano, zgromadziła w kościołku garnizonowym na lotnisku liczne zastępy tych, co chcieli oddać hołd pamięci bohaterów.

Uroczystość ta, jak zaznaczył ks. senjor Paszko, nie miała nic z pogrzebu, był to akt wdzięczności ze strony społeczeństwa ewangelickiego dla tych, co nie szczędzili swej krwi dla nas żyjących.

Tablice marmurowe, ufundowane ze składek, zawierają szeregi nazwisk podług etapów polskiej chwały: — Legjony, Obrona Lwowa, Korpus wschodni, Kijów i wreszcie rok 1920. Niema żadnej karty epopei naszych walk, by nie wpisali się doń żołnierze-ewangelicy.

Zaznaczył to silnie w swem przemówieniu ks. biskup Bursche, nawiązując do świetnych tradycji polskiej reformacji.

Przed odsłonięciem tablic, ks. biskup Bursche odprawił nabożeństwo, obecni byli: ks. prof. Michejda, ks. pastor Michelis, ks. Gloch, P. Prezes Evert oraz cała elita społeczeństwa ewangelickiego.

Z przedstawicieli władz i wojskowości byli obecni: pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Dr. G. Dobrucki, przedstawiciel ministra spraw wojskowych, wiceminister generał Fabrycy, delegat min. spraw wewnętrznych pułk. Pieracki, inspektorowie armji gen. Rómmel i Skierski, dowódca DOK. Warszawa, gen. Wróblewski, komendant Warszawy gen. Rożen, pułk. Rouppert, pułk. Jagrym-Maleszewski i inni.

Przysłały swe delegacje pułki garnizonu warszawskiego, oraz szereg pułków prowincjonalnych.

Niewielka świątynia z trudnością pomieścić mogła liczny zastęp wojskowych i cywilnych.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór męski, pod batutą prof. Rechtsiegla i grała orkiestra wojskowa, oraz solo — wiolonczela.

tak poprzestaje na małem i nic nie żąda więcej. Czyż nie tak?

— Nie, nie, jednak nie zupełnie tak. Nie poznawała dźwięku własnego głosu, brzmiał jej w uszach jakoś obco. Czuła z tego powodu jakiś lęk.

— Chciałbym, aby pani mogła pójść ze mną—rzekł po chwili. — Mógłbym wówczas z panią porozmawiać. Ale nie w białej woalce na kapeluszu, gdyż tam, dokąd idę, to by raziło innych bardzo.

Spojrzała na niego z uśmiechem badawczym w oczach.

— Chciałabym i mogłabym—odrzekła. — Zawiązałabym wówczas chustkę na głowę, jak zwykła kobieta. Ale niech ksiądz spróbuje tak mówić żebym mogła zrozumieć.

— Zobaczę, co będę mógł zrobić. Teraz jednak — adieu!

Umiał się też uśmiechać. I ciemne jego oczy były tak łagodne, że czuła je, jak miłe dotknięcie.

— Lecz jakże się ma chory?

— Pod względem duchowym — lepiej.

Gdy wracała do reszty towarzystwa, myślała: „O, gdyby następnym razem chciał wyjść ze swej roli. Ale nie, będzie zawsze tylko uważał za najważniejsze naprawiać to, co zawinił. Pozatem nie zajmuję go wcale, a wszystkie gładko uczesane panie ze stowarzyszenia mogą co do tego być spokojne.

Ale następny raz — kazał jednak na siebie czekać dość długo.

Z życia Młodzieży

„WIECZÓR STUDENTA EWANGELIKA".

Wieczór rozpocznie się koncertem punktualnie o g. 20 m. 30. Po koncercie tańce. Obowiązki Gospodyń i Gospodarzy Honorowych łaskawie przyjąć raczyli Panie: mec. Alfredowa Burschowa, D-wa Emilowa Burschowa, dyr. Helena Burschówna, prezesowa Józefowa Evertowa, prezesowa Jakóbowa Glassowa, dyr. Gustawowa Gramsowa, inżynierowa Jerzowa Hirszowska, generałowa Edmundowa Kesslerowa, dyr. Ludwikowa Lorentzowa, pastorowa Augustowa Lothowa, dyr. Juljanowa Machlejdowa, prof. Karolowa Michejdowa, Otylja Orłowska, senjorowa Ryszardowa Paszkowa, Edmundowa Pinkwartowa, Laura Rackmanowa, inżynierowa Henrykowa Rathowa, Adolfowa Schweitzerowa, prof. Karolowa Seriniowa, prof. Adolfowa Suessowa, dyr. Emilja Sukertowa, D-wa Aleksandrowa Szyndlerowa, prezesowa Kacprowa Tosio, D-owa Henrykowa Trenknerowa.

Panowie: dyr. Józef Biedrawa, mec. Alfred Bursche, Dr. Emil Bursche, ks. pastor Carl Carpenther, prezes Józef Evert, Witold Gessner, prezes Jakob Glass, ks. pastor Feliks Gloch, inż. Jerzy Hirszowski, generał Edmund Kessler, dyr. Jan Kozieł, dyr. Ludwik Lorentz, ks. radca August Loth, prof. Jerzy Loth, ks. dyr. Juljan Machlejd, ks. prof. Karol Michejda, ks. senior Ryszard Paszko, Edmund Pinkwart, inż. Henryk Rathe, Adolf Schweitzer, ks. prof. Karol Serini, ks. pastor Stefan Skierski, dyr. Paweł Sporysz, ks. prof. Adolf Suess, prezes E. Świda, Dr. Aleksander Szyndler, prezes Kacper Tosio, Dr. H. Trenkner.

Wiadomości z Kościoła i ze świata

KAZANIA EWANGELICKIE W POLSCE. Kolegjum Kośc. Zboru Ew.-Augsb. w Warszawie podjęło próbę zbadania możliwości rozpowszechniania kazań ewangelickich przez radio. Minister poczt i telegrafów jest dla sprawy tej podobno usposobiony przychylnie. Donosząc o tem,

prasa niemiecka domaga się, aby dopuszczono również do nadawania przez radio kazań w języku niemieckim ze względu na znaczną ilość ewangelików, nie władających na tyle językiem polskim, aby mogli rozumieć kazania polskie. Próby, podejmowane w tej sprawie, są dowodem chwalebnego optymizmu.

OSOBISTE.

W liście gospodyń balu ewangelickiego przez pomyłkę opuszczono nazwisko pani Edmundowej Pinkwartowej.

„NOWY CZAS" ZLIKWIDOWANY. Po 51 latach istnienia, przestał w Cieszynie wychodzić „Nowy Czas", wydawany przez Związek Ewangelików Śląskich dla renegackiej części ludności ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim. Pismo to założył superintendent dr. Haase. Redaktorem jego ostatnim był ks. pastor Józef Gabryś ze Skoczowa. „Nowy Czas" zamieścił w ostatnim numerze artykuł pożegnalny, w którym stwierdza, że z powodu braku zaufania u polskich sfer rządzących, pismo zostaje zawieszone.

NIEMCY. W Berlinie, w noc Sylwestra na Nowy Rok, wypróżniono 15 miljonów butelek, w czem sporo szampana, zjedzono 2 miljony kg. karpia, 3 miljony kg. drobiu, 9 miljonów pączków, jak donosi w „Le Journal" paryskim z 2-go b. m. sprawozdawca berliński, p. Georges Blum, wedle jakichś raczej przesadnych obliczeń berlińskich.

P. Blum, rodem z Francji, był ostatnio prezesem międzynarodowego Związku dziennikarzy. Z powodu podania we francuskich gazetach powyższych wiadomości, oburzyła się na niego cała prasa niemiecka, tak, że musiał on ostatecznie zrezygnować z swego prezesostwa.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

29 stycznia, **IV niedziela po Epifanii:**

o godz. 9 m. 15 w sali konfirmacyjnej nabożeństwo szkolne — **ks. Gloch.**

o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. djakon Rüger.

o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Badke.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 29 stycznia o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 16 — 22 stycznia 1928 r.

Ochrzczono: 3 dziewczynki.

Ślub zawarli: Jan Kołton z Wandą Aleksandrą Freyer.

Zmarli: Agnieszka Szliske ur. Bartel, żona robotnika, l. 52; Emil Ludwik Folak, nauczyciel gimnazjum, l. 38; Ruth Cummings, dziecko 12-godz.; Anna Folkmann, ur. Jeune, wdowa, l. 62; Walter Moes, rolnik, l. 48; Karolina Hörhagen, ur. Abramowska I voto Gebler, II v. Wolff, wdowa, l 78; Gustaw Reszke, rolnik, l. 27.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote: miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.